

JÉRÉMIE FISCHER

Villefranche-sur-Saône (France)

**Uchodźca z Francji w wielkopolskiej rodzinie ziemiańskiej.
Książd Claude-Antoine Pochard u Skórzewskich (1796-1833)¹**

A Refugee from France at a Landed Gentry Family in Wielkopolska
Fr. Claude-Antoine Pochard at the Skórzewski Residence (1796-1833)

*Droga Opatrzności [...] wydawała mi się dość wyraźna*². Słowa te ks. Pochard zawarł w liście do przyjaciela, datowanym 4 lipca 1796 r. w Berlinie i pi-

¹ Tytuł oryginału: *L'adoption d'un prêtre réfractaire comtois par une famille aristocratique polonaise: l'abbé Pochard chez les Skórzewski (1796-1833)*, [w:] *Les Aristocraties en Europe du Moyen Âge à nos jours. Textes réunis par Patrick Werly. Actes du XV^e colloque franco-polonais de l'Université de Strasbourg et de l'Université de Poznań organisé à Strasbourg les 9 et 10 octobre 2008*, Presses universitaires de Strasbourg, Strasbourg 2011, s. 111-120. W zamyśle autora niniejszy artykuł, ubogacony o bibliografię w języku polskim, stanowi syntezę treści zawartych w szerszej rozprawie: *Étude du parcours d'un ecclésiastique réfractaire: l'exil polonais de l'abbé Pochard (1796-1833)*, zredagowanej pod kierunkiem prof. Dominique Dinet, obronionej w 2008 r. na Uniwersytecie w Strasburgu i będącej podstawą do uzyskania master z historii. Jej główną bazę źródłową stanowią nieznanne dotąd szerszemu ogółowi historyków dwa z czterech tomów *Wspomnień* ks. Pocharda z lat 1796-1822. Od roku 2011, dzięki wydobyciu na światło dzienne przez Renatę Wilgosiewicz-Skutecką rękopisów jego *Wspomnień szwajcarskich* (1792-1796) i ostatniego tomu *Wspomnień polskich* (1822-1833), autor prowadzi dalsze badania nad biografią Pocharda, którą ma zamiar wydać drukiem. Ze względów praktycznych autor od roku 2008 posługuje się terminem *Wspomnienia (Mémoires)* na określenie czterech tomów rękopisów. Ponadto, cytując ich zawartość, wprowadza wewnętrzny podział na: *Wspomnienia szwajcarskie*, *Wspomnienia polskie* (tom I), *Wspomnienia polskie* (tom II) i *Wspomnienia polskie* (tom III). W ten sposób uszanowany został wprowadzony przez Pocharda podział rękopisów na kolejne tomy, którego odzwierciedleniem jest ich paginacja. Podejście autora odbiega w ten sposób od kryteriów przyjętych przez Renatę Wilgosiewicz-Skutecką, która proponuje numerację ciągłą w odniesieniu do czterech tomów rękopisów francuskiego księdza. Autor podziela przekonanie R. Wilgosiewicz-Skuteckiej o organicznej jedności całej spuścizny Pocharda, czemu daje wyraz, posługując się terminem *Wspomnienia*; uważa jednak, że wprowadzona przez nią sztuczna numeracja tomów może wprowadzać niepotrzebne zamieszanie – zob. R. Wilgosiewicz-Skutecka, *Polska w oczach gubernera Skórzewskich, czyli zapiski księdza Pocharda z lat 1792-1833 w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, „Biblioteka”15 (2011), s. 9-24.

² *Wspomnienia polskie*, t. I, Biblioteka Uniwersytecka UAM w Poznaniu, sygn. 115, List 5 z 4 lipca 1796, s. 95.

sanym z podróży, której celem była Nekla – niewielkie miasto położone wówczas na terenie Prus, gdzie po dotarciu na miejsce zajął się kształceniem synów hrabiego Józefa Ignacego Skórzewskiego. Pobyt księdza w Polsce miał mieć charakter tymczasowy i zakończyć się wraz z poprawą sytuacji politycznej i religijnej we Francji, czego bardzo wyczekiwały grupy francuskich emigrantów, rozsiane po całej Europie, a wraz z nimi nasz duchowny, mieszkający od czterech lat w Szwajcarii i dzielący troski swoich rodaków przebywających na obczyźnie. Jednakże, pomimo zawarcia przez Francję konkordatu z 1801 r. oraz *senatus consultum* z 1802 r., wzywającego emigrantów do powrotu, ks. Pochard zmarł kilkadziesiąt lat później, otoczony miłością polskiej rodziny, która go przyjęła i której nigdy nie opuścił. Artykuł ten jest próbą prześledzenia powodów, dla których pozostawał tak długi okres u Skórzewskich, a także wyakcentowania procesu jego integracji z tą polską rodziną ziemiańską. Choć ks. Pochard zawsze pragnął znowu zobaczyć swoją ojczyznę i bliskich, to jednak, kiedy zmarł po upływie 41 lat spędzonych poza Francją, w tym 37 w Polsce, odszedł naprawdę jako członek rodziny Skórzewskich.

Claude-Antoine Pochard urodził się dnia 1 lutego 1766 r. w Salins-les-Bains, w regionie Jury. Gdy miał osiem lat, zmarł mu ojciec, Léonard Pochard, z zawodu farbiarz, pozostawiając żonę Suzanne i sześć sierot. W 1786 r. Claude-Antoine wybrał drogę, na którą wcześniej wszedł jego starszy brat, Jean-Étienne, i wstąpił do wyższego seminarium duchownego w Besançon, gdzie jego formacją zajmował się ks. Louis-Charles-Hyacinthe Babey. Po trzech latach pobytu w seminarium został wyświęcony na kapłana w momencie wybuchu rewolucji francuskiej. Nie mogąc z tego powodu objąć parafii, pracował jako nauczyciel dzieci Charles'a-Antoine'a-Balthazara de Tinseau, radcy przy Parlamencie w Besançon. Podobnie jak połowa francuskich księży, odmówił złożenia przysięgi na Konstytucję cywilną kleru i we wrześniu 1792 r. wraz ze swoim bratem opuścił Francję po ukazaniu się dekretu o deportacji niezaprzysiężonych duchownych. Obydwaj udali się do Szwajcarii, podobnie jak większość uciekinierów z Besançon, oczekując na poprawę sytuacji politycznej i religijnej w swej ojczyźnie. Po czterech latach ks. Pochard otrzymał w Solurze za pośrednictwem swojego przyjaciela ks. Clerca, będącego przejazdem w Berlinie, propozycję zajęcia się kształceniem dzieci polskiego ziemianina. Przyjął ją, zmuszony groźbą rychłego wydalenia z kantonu francuskich emigrantów, i opuścił Solurę dnia 1 czerwca 1796 r. Po trwającej przeszło miesiąc podróży duchowny dotarł do Nekli, gdzie znajdowała się główna siedziba hrabiego Skórzewskiego.

Ten ostatni piastował godność szambelana króla Polski i kawalera orderów św. Stanisława oraz Orła Czerwonego. W latach 1779-1793 był starostą gnieźnieńskim i do śmierci zachował ten tytuł. W 1789 r. poślubił córkę generała Jana Lipskiego, Helenę, znaną jako starościna. W momencie przyjazdu Pocharda małżeństwo Skórzewskich miało trójkę małych dzieci: Ignacego, Rajmunda i Hila-

rego. W kolejnych latach przyszli na świat Józef i Antoni. Starosta był właścicielem wielu majątków ziemskich i wsi na Pomorzu i w Wielkopolsce, odziedziczonych po matce i ojcu³.

Przyjazdowi przybyśza z Francji towarzyszyły trudności administracyjne. Król pruski udzielał licznych pozwoleń na pobyt znakomitym emigrantom, przeciwstawiając się jednocześnie masowym ruchom migracyjnym z Francji w kierunku Prus. Po dwóch miesiącach bezowocnych starań starosta postanowił udać się osobiście do Berlina w celu załatwienia sprawy pobytu duchownego. Wysłał też list do króla, z którego możemy się dowiedzieć, że był już wtedy w pełni zadowolony z kapłana, którego mu polecono. Napisał w nim:

[...] *Wasza Wysokość,*

Aby zapewnić moim dzieciom dobre wychowanie, postarałem się z dużym nakładem środków o sprowadzenie ze Szwajcarii duchownego-emigranta, którego wyboru dokonał arcybiskup Paryża i inni biskupi. Mieszka on u mnie od 8 lipca i jestem z niego bardzo zadowolony. Jego talenty i cnoty wzbudzają we mnie duże nadzieje na to, że pewnego dnia uczyni on z moich dzieci osoby wykształcone, pożyteczne dla Państwa, a przede wszystkim z wielkim szacunkiem przywiązane do Waszej Wysokości. Nie mogę się jednak cieszyć z tych cennych korzyści, dopóki Wasza Wysokość nie raczy udzielić mi pozwolenia na to, bym zachował u siebie tego godnego kapłana, o którym pisma polecające, jakie wystawili mu jego przełożeni oraz senat Solury, jednoznacznie zaświadczają, że jest osobą wartościową, charakteryzującą się czystością obyczajów i nienagannym prowadzeniem⁴.

Po powrocie hrabiego Skórzewskiego z Berlina około grudnia 1796 r. sytuacja księdza Pocharda została w końcu uregulowana. Tak więc do roku 1802 miał się zająć kształceniem dzieci starosty, wypełniając w ten sposób misję, dla której przyjechał do Wielkopolski.

³ Rodzicami Józefa Ignacego Skórzewskiego byli: podkomorzy poznański Michał Drogosław Skórzewski (1707-1789), oraz Ludwika Hutten-Czapska herbu Leliwa, zmarła dnia 19 V 1799 r. w Komorzu. Oboje zostali pochowani w kościele oo. Franciszkanów w Pyzdrach, gdzie upamiętniają ich epitafia na ścianie pod chórem. Na temat Skórzewskich z linii podkomorskiej – zob. T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. IV, Poznań 1882, s. 284-288; J. Dygdała, *Skórzewski Michał*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVIII/3, z. 158, Warszawa-Kraków 1998, s. 371-373; A. Galos, *Skórzewski Zygmunt Michał Aleksy*, [w:] tamże, s. 380-381; A. Dzięczkowski, *Skórzewski Zygmunt Włodzimierz*, [w:] tamże, s. 381-383; R. Nowicki, *Skórzewscy właściciele dóbr łabiszyńskich. Rola w życiu społeczno-politycznym wielkopolskiego ziemiaństwa*, Toruń 2002, s. 121-159; tenże, *Semper recte. Z dziejów rodu Skórzewskich*, Lubostron 2007, s. 89-118; tenże, *Hrabiego Skórzewskiego poszukiwania miejsca na ziemi. Dziennik podróży do Australii*, Bydgoszcz 2010; Z. Kratochwil, *Wielkopolscy Skórzewscy w Prusach Królewskich w XVIII wieku*, „Rocznik Gdański” 51 (1991), z. 1, s. 63-81.

⁴ APP, Majątek Czerniejewo-Skórzewscy (931), sygn. 2144.

Wierny pragnieniu powrotu do Francji, ks. Pochard z uwagą obserwował sytuację w swojej ojczyźnie i w rzeczywistości nie starał się o integrację ze swoim nowym otoczeniem. Uważał, że nie jest możliwe, by się z kimkolwiek zaprzyjaźnił i nie miał zamiaru utrzymywać bliższych kontaktów z Polakami, nie był zresztą zainteresowany nauczeniem się ich języka. Jedyne kontakty, z których czerpał satysfakcję, to korespondencja ze swoim bratem Jeanem-Étienne'em i przyjaciółmi na wygnaniu.

Pomimo takiego stanu ducha, utrzymywał kontakty z ks. Janem Lemańskim, eksjezuitą pracującym w Nekli⁵, oraz dwoma francuskimi księżmi Vuillaumem i Tisserandem, którzy mieszkali w okolicy, emigrantami podobnie jak on. Ze swej strony rodzina Skórzewskich już od momentu jego przyjazdu nie przestawała mu okazywać silnego przywiązania. Zabierała go ze sobą na wizyty i w podróże, wprowadzała w wyższe sfery polskiego społeczeństwa i obsypywała cennymi upominkami. Początkowo Pochard nie zawsze wiedział, jak się zachować wobec tak ostentacyjnie okazywanego mu ciepła, ale z biegiem czasu przyzwyczyił się. Świadomy uczuć, jakie rodzina żywiła do niego, ksiądz przewidywał trudności, jakie wystąpią w momencie rozstania i chciał jej uświadomić, że jest zdecydowany na powrót do ojczyzny natychmiast, gdy będzie to możliwe. Frustrację, jakiej Pochard doświadczał z tego powodu, można wyczuć w jego wspomnieniach:

*[...] osoby, u których przebywam, mnożą wyrazy przywiązania do mnie i na wszelkie sposoby starają się sprawić mi przyjemność. Naprawdę nie wiem, w jaki sposób mam im okazać moją wdzięczność i gdyby nie były głęboko przeświadczone, że w momencie, gdy będę mógł powrócić do moich krewnych i przyjaciół, natychmiast to zrobię, bałbym się, że w końcu uznają mnie za niewdzięcznika [...]*⁶.

W 1801 r. wraz z konkordatem zakończył się we Francji czas Kościoła konstytucyjnego. Jego zawarcie zostało przyjęte z nadzieją przez wszystkich kapłanów przebywających na emigracji i pragnących powrotu do ojczyzny. Rok później zostało ogłoszone rozporządzenie, ogłaszające amnestię dla emigrantów. Żyjący mogli wreszcie powrócić bez narażania się na prześladowanie. Kilka miesięcy później wygasła umowa, jaką ksiądz Pochard zawarł ze starostą. Wszystkie warunki umożliwiające repatriację zostały spełnione i kapłan prosił swoich przełożonych o pozwolenie na powrót. Niespodziewanie spotkał się z jednomyślnym sprzeciwem, którego powodem była nominacja dawnego zaprzysiężonego

⁵ Zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, oprac. L. Grzebień i in., Kraków 1996, s. 358; P.F. Neumann, *Archidiakoniat poznański w świetle wizytacji generalnej z lat 1777-1784. Sieć kościołów i kaplic, budowle kościelne, duchowieństwo*, Poznań 2011, s. 307.

⁶ *Wspomnienia polskie*, t. I: List 8 z 30 grudnia 1800, s. 136-137.

biskupa z l'Ille-et-Vilaine Claude'a Lecoza na nowego arcybiskupa Besançon. Nie pozostawiała ona kapłanom, którzy odmówili złożenia przysięgi na konstytucję, zbyt wielu nadziei na otrzymanie parafii. Przełożeni Pocharda uznali więc, że lepszym dla niego rozwiązaniem będzie pozostanie w Polsce i zdobywanie tam środków niezbędnych do życia. Skórzewscy, ze swej strony, wykorzystali zaistniałą sytuację, by próbować go przekonać do pozostania u nich, i zaproponowali odnowienie kontraktu. Uzupełnili propozycję obietnicą dożywotniej pensji w wysokości 50 „czerwonych złotych”, czyli 50 złotych dukatów, wypłacanej od momentu wygaśnięcia kontraktu.

Duchowny, który ciągle był zdecydowany na powrót do ojczyzny, doświadczał strasznego poczucia opuszczenia, ponieważ także matka i brat byli zdania, że powinien kontynuować rozpoczęte dzieło. Doszedł do tego ból spowodowany wyjazdem do Francji jego przyjaciela, księdza Vuillaume'a. Nie dawał za wygraną i w ciągu kolejnych dwóch lat opierał się, prosząc przełożonych o polecenie powrotu. Aby skłonić go do pozostania, Skórzewscy starali się nawiązać z nim bardziej osobiste relacje. Dobrą okazją ku temu były narodziny ich piątego i ostatniego syna w lipcu 1803 r.: zaproponowali, by był jego ojcem chrzestnym. Pochard zgodził się i dziecko otrzymało na jego cześć imię Antoni. Odpowiedź przełożonych na prośbę o umożliwienie mu powrotu była jednoznaczna: powinien odnowić kontrakt. Aktem rozpaczony była podjęta w 1804 r. decyzja o dalszym wychowywaniu synów Skórzewskich aż do czerwca 1808 r. Ksiądz Pochard wypełniał więc nadal swoją misję edukacyjną, podjął kilka podróży u boku starościny i jej synów oraz otworzył się bardziej na otoczenie, szczególnie poprzez naukę języka polskiego.

Kiedy druga umowa wygasła w 1808 r., ks. Pochard był mimo wszystko zdecydowany na powrót do Francji. Poprosił więc swoich przełożonych o nakaz powrotu, aby uchronić się w ten sposób od zarzutów ze strony rodziny Skórzewskich, która nie przestawała okazywać mu oznak czułego przywiązania. Jako że w diecezji Besançon zaczęło brakować kapłanów, Pochard bez trudności otrzymał takie polecenie od swojego dawnego wychowawcy seminaryjnego ks. Babeya. Z paszportem do Francji w ręku, zaczął się żegnać ze znajomymi i z członkami goszczącej go rodziny. Starościna starała się jednak udaremnić jego wyjazd. Pochard napisał we *Wspomnieniach*:

zostałem wystawiony na wszystkie ataki, jakie może przypuścić czuła matka, która jest przywiązana i ma zaufanie do tego, który ją reprezentuje wobec jej dzieci. Kiedy już wylała wiele łez i wypowiedziała wiele zapewnień, że ma do mnie zaufanie, chciała otrzymać ode mnie przyrzeczenie, że powrócę po kilku miesiącach nieobecności⁷.

⁷ Tamże. List 12 z 8 lipca 1808, s. 180.

Pomimo tych argumentów Pochard nie uległ małżeństwu Skórzewskich, którzy nie mogli się pogodzić z jego stratą i zdecydowali w końcu, by wysłać ich dzieci wraz z nim do Francji. Kapłan nie był entuzjastą takiego rozwiązania, ale nie ośmielił się przeciwstawić i podjął się zabrać ze sobą swoich wychowanków. Początkowo podróż opóźniła choroba Rajmunda, a następnie samego Pocharda, po czym została definitywnie odłożona z powodu groźby wojny pomiędzy Francją i Austrią. Rodzice zdecydowali się w końcu na wysłanie dzieci do Warszawy i prosili gubernera, by udał się z nimi i umieścił je w tamtejszych szkołach. Pochard zgodził się na wykonanie tego – jak sądził – ostatniego zadania i postanowił wyjechać do Francji po powrocie z Warszawy do Komorza. Kiedy jednak w kwietniu 1809 r. nadszedł moment wyjazdu, starosta umarł, pozostawiając wdowę z pięcioma synami.

Śmierć Józefa Skórzewskiego stanowiła przełom w wygnaniu ks. Pocharda w tym znaczeniu, że jego wrażliwość moralna była odtąd wystawiona na ciężką próbę, a on sam zaczął okazywać oznaki niezdecydowania co do powrotu, przyjmując często wewnętrznie sprzeczną postawę. W gruncie rzeczy znalazł się w niezwykle delikatnej i pod wieloma względami bolesnej sytuacji, podobnej do pułapki, zachęcającej do ulegania postawie wyczekiwania i zwłoki. Faktem jest, że duchowny miał świadomość bycia więźniem swojej własnej chrześcijańskiej wrażliwości, która z jednej strony zabraniała mu porzucenia rodziny Skórzewskich w trudnym dla niej momencie, a z drugiej przypominała mu o obietnicy złożonej księdzu Babey przed wyjazdem do Nekli, czyli powrocie do Francji, kiedy zostanie przez niego wezwany. Ten moralny dylemat stał się jeszcze trudniejszy do zniesienia, jeśli weźmie się pod uwagę, że Babey stale oczekiwał na jego powrót, a starościna robiła wszystko, by ksiądz jej nie opuścił, posuwając się aż do tego, że poprosiła jego matkę o pozwolenie na zatrzymanie go, na co ta ostatnia wyraziła zgodę. W swoich wspomnieniach Pochard ukazał oczekiwania starościny względem jego osoby w momencie śmierci męża: [...] *poinformowała mnie o trudnej sytuacji, w jakiej się znalazła, pozbawiona jakiegokolwiek wsparcia, i poleciła mi swoje dzieci, względem których od dawna jestem, jak ojciec*⁸.

Pragnienia księdza w tamtym okresie były niejednoznaczne, a on sam był rozdarty pomiędzy chęcią powrotu do Francji i pozostania u Skórzewskich. Przeważało w końcu współczucie wobec starościny i jej synów, a na jego intensywność miał z pewnością wpływ fakt, że on sam stracił ojca w wieku ośmiu lat. Możliwe, że pozytywna odpowiedź jego matki na prośbę starościny dała mu również siłę do pozostania, zarówno poprzez zasugerowane w niej okazanie współczucia cierpiącym, jak i niedającym się ukoić matczynym rozdarcie, które było jej konsekwencją. Tak więc ks. Pochard zdecydował, że pozostanie w Nekli,

⁸ Tamże. List 17 z 14 maja 1810, s. 229.

przynajmniej chwilowo, aby towarzyszyć staroście w jej nieszczęściu, i zawiózł swoich dwóch najstarszych wychowanków na uniwersytet wileński, zgodnie z postanowieniem rady rodzinnej. Po powrocie z Wilna był zwolniony z jakiegokolwiek odpowiedzialności i mógł powrócić do ojczyzny.

W międzyczasie okazał jednak pierwsze oznaki wewnętrznej przemiany i nie był już kimś, kto chce wyjechać za wszelką cenę. Tak więc, zamiast wyruszyć w drogę, odpowiedział na prośbę swojego wychowanka Hilarego, który chciał, aby pomógł mu w wejściu na uniwersytet, świadom jednocześnie, że opóźni to znacznie wyjazd z Polski. I tak oto dokonała się w nim wielka przemiana: Pochard nie uległ już intensywnym prośbom starościny, lecz poszedł za własnym pragnieniem, uważając, że spoczywa na nim zadanie wychowania Józefa i Antoniego. Dobro członków rodziny Skórzewskich stało się odtąd ważniejsze od własnego.

Równocześnie śmierć ks. Babeya w 1810 r. przyniosła ulgę jego sumieniu w tym, co dotyczyło „powinności powrotu”, potwierdzoną zresztą opinią jego nowego przełożonego, ks. Bacoffe’a, który oznajmił mu, że nie jest „zmuszony w sumieniu” do powrotu do Francji. Odtąd ks. Pochard kontynuował swoją misję z takim samym głębokim oddaniem, jak w przeszłości. Starał się dać swoim wychowankom jak najlepsze wykształcenie, prowadził ich drogą życia chrześcijańskiego i wypełniał uczuciową pustkę, wywołaną przez śmierć ich ojca.

Mimo to jego zachowanie nacechowane było wewnętrznymi sprzecznościami, ponieważ za postawą zwlekania stały też próby powrotu do Francji. I tak w lutym 1813 r. wpadł na pomysł wyjazdu do Francji z Drezna, dokąd zamierzała udać się starościna, przerażona naciąganiem oddziałów rosyjskich, ścigających wycofującą się Wielką Armię Napoleona. Kilka kilometrów przed granicą zawrócili na wieść o pojawieniu się kozaków, których widziano w ostatnim mieście, przez które należało przejechać, by opuścić kraj. Próba ta, jakkolwiek najbliższa realizacji, była jednocześnie ostatnią.

Nieco później nowe wydarzenie wywarło głęboki wpływ na księdza w procesie jego zakorzeniania się w Polsce. W sierpniu 1813 r. doznał złamania lewej nogi. Wypadek uczynił go na pewien czas kaleką i pokrzyżował skrywane marzenia o powrocie. Jedno zdanie wystarczyło Pochardowi, by oddać we wspomnieniach ogromny wstrząs, jaki jego nieszczęście wywołało w staroście: *nie możliwe, by była bardziej zasmucona, gdyby coś podobnego przytrafiło się jednemu z jej synów*⁹.

Choć przez pierwsze miesiące przykuty do łóżka, był zainteresowany swoimi wychowankami i kontynuował lekcje. Tak samo postawa członków rodziny Skórzewskich w czasie rekonwalescencji ukazała, jak bardzo ksiądz był im drogi. Pochard coraz bardziej zdawał sobie z tego sprawę, o czym świadczą reflek-

⁹ Tamże. List 22 z 12 lipca 1814, s. 348.

sje zawarte w jego wspomnieniach: *doznałem, w obcym kraju, od wszystkich ludzi, których spotkałem, tyle względów, jakich z trudem doznałbym od mojej rodziny [...] cieszę się z dobra, troski i gotowości do pomocy, które mi okazano*¹⁰.

Pomimo wyjątkowego wsparcia Pochard był źle leczony i potrzebował przeszło ośmiu miesięcy, by powrócić do swoich codziennych zajęć, pozostawał jednak do końca upośledzony ruchowo. Niemniej wydaje się, że pozostawał w ciągłej gotowości do powrotu do Francji i radził się wielu lekarzy, którzy zapewniali, że może podróżować. Oprócz ich opinii ks. Pochard znalazł jeszcze jeden motyw, a było nim wstąpienie na tron Ludwika XVIII, a także śmierć arcybiskupa Besançon oraz niepokojące wieści o stanie zdrowia jego sędziwej matki. Pokój, jaki zapanował w Europie, umożliwił mu wreszcie odbycie podróży, pod warunkiem, że znajdzie kogoś, kto dotrzymałby mu towarzystwa w drodze. Przez dłuższy czas duchowny nie znajdował nikogo, ponieważ był zbyt zajęty wychowaniem Antoniego, a w lutym 1816 r. dowiedział się o śmierci matki, którą miał nadzieję zobaczyć.

Wydaje się, że ta wiadomość pogrzebała jego marzenia o powrocie i odtąd postanowił zrewidować swoje życiowe priorytety, koncentrując się na wychowaniu swojego chrześniaka, pomimo zachęt brata i jego propozycji, by spędzić resztę życia razem we francuskiej parafii. Pochard tłumaczył swoje stanowisko stanem swojej nogi, uznanym za poważną przeszkodę w podjęciu podróży. Bał się jednak, że jest to fałszywe usprawiedliwienie i dlatego sumienie podpowiedziało mu, by zwrócić się do przełożonych o wyrażenie opinii na temat jego sytuacji. Odpowiedź była jednoznaczna: powinien niezwłocznie powrócić do Francji.

Choć postanowił okazać im posłuszeństwo, to jednak nie ośmielił się wyznać tego staroście. Kiedy ta ostatnia przypadkowo dowiedziała się o tym w czasie ich pobytu w uzdrowisku Łądek-Zdrój, jej reakcja ukazała, jak silna była ich wzajemna sympatia i jaka byłaby cena, którą Pochard musiałby zapłacić, opuszczając Polskę. W swoich wspomnieniach tak zrelacjonował scenę rozmowy:

Zaledwie wypowiedziałem słowo o powrocie do Francji, nie pozwalając mi na ukazanie motywów zawartych w liście, zaczęła mnie odwodzić, mówiąc, że nigdzie nie znajdę tylu osób przywiązanych do mnie, jak w jej domu, i tak czulej opieki, jaką mnie otoczono, zwłaszcza od momentu wypadku, któremu uległem. Zgodziłem się z nią, wyrażając moje uznanie, kiedy jednak chciałem powiedzieć, że będąc księdzem, muszę być posłuszny moim przełożonym, łzy, które chciała ukryć, wypełniły jej oczy, i nie mogąc ich powstrzymać, Madame wyszła do sąsiedniego pokoju, aby opanować gwałtowne wzruszenie, którego doznała. Wszystko to sprawiło, że było mi bardzo przykro, ale nie chcąc jej nic obiecywać, czego mógłbym później żałować, wytrzymałem i z tego powodu wesółość

¹⁰ Tamże, s. 348-349.

Nagrobek ks. Pocharda w Kretkowie.
Fot. ze zbiorów autora



i relaks opuściły nas na kilka dni: tak to w atmosferze obustronnej świadomości przywiązania, obawy i smutku opuściliśmy Łądek¹¹.

Jego chrześcijańska świadomość dała o sobie znać podczas spotkania z dwiema francuskimi damami, które wtajemniczył w swoje plany powrotu. Ich negatywna odpowiedź wywołała u niego wyrzuty sumienia i w końcu zaproponował staroście pozostanie u niej aż do Wielkanocy, aby zająć się kształceniem jej bratanicy. Oczywiście z największą radością przyjęła tę propozycję. Pochard prawdopodobnie jednak był zdecydowany na wyjazd, ponieważ zaczął szukać towarzysza podróży, a jego głowę zaprzętała myśl o tym, że resztę życia spędzi wraz ze swoim bratem. Znalazł idealne towarzystwo w osobie ks. Tisseranda, który, tak samo jak on, pragnął powrócić do ojczyzny po przeszło 20 latach nieobecności i był gotów wyruszyć w drogę, jak tylko Pochard tego zapragnie. Ten ostatni czekał więc do Wielkanocy, aby wypełnić daną obietnicę, ale dobrze ukrywał przed starościną swoje zamiary, ponieważ bał się, że znów spotka się z oporem. Pod koniec roku dwie straszne wiadomości o prawie jednoczesnej śmierci ks. Tisseranda i jego bra-

¹¹ *Wspomnienia polskie*, t. II, APP, Majątek Czerniejewo-Skórzewscy (931), sygn. 2166. List 28 z 11 sierpnia 1817, s. 451-453.

ta, Jeana-Etienne'a, na zawsze pogrzebały zamiar powrotu ks. Pocharda do Francji, choć minęły jeszcze lata, zanim duchowny się do tego przyznał.

Od początku 1818 r. rozpoczął się proces godzenia się księdza na pobyt za granicą aż do śmierci. Początkowo Pochard zaczął podważać sensowność swojego odwiecznego marzenia o powrocie do Francji. Rzeczywiście wydaje się, że po śmierci brata był niezdecydowany, a jego posunięcia, stojące w sprzeczności ze słowami, stanowiły próbę ukazania, jak trudno było mu jasno rozeznaczyć i zdecydować, jaką drogę chce naprawdę obrać. I tak przez kolejne pięć lat koncentrował się na pracy u Skórzewskich, deklarując jednocześnie wolę powrotu nowym adresatom swojej korespondencji, którymi są: jego brat, Pierre-Claude, i nowy pełnomocnik Pocharda we Francji, ks. Dubulle. W tym czasie postawa księdza nie była spójna, ponieważ w stosunku do pierwszego, czyli brata, nie zrobił niczego, co byłoby wyjściem naprzeciw kierowanej do niego propozycji spotkania po latach w Wielkopolsce, a w odniesieniu do drugiego nie odpowiedział na ofertę, podobną do tej, którą wcześniej kierował do niego zmarły brat, czyli spędzenia reszty życia w parafii we Francji. W ten sposób, nawet jeśli Pochard twierdził, że myśli o powrocie, to faktycznie nie czynił niczego, co mogłoby przybliżyć urzeczywistnienie jego marzenia, i wołał poświęcić się edukacji Marii Lipskiej, osieroconej bratanicy starościny.

Pod koniec 1823 r. rozpoczynał się drugi etap wspomnianego wyżej procesu. W tym czasie duchowny spełnił swój moralny obowiązek zajęcia się rodziną Skórzewskich: wszystkie dzieci były dorosłe, wykształcone, a niektórzy synowie już ożenieni. Pochard przemyślał więc swoją sytuację. Zredagowanie własnych wspomnień, jakiego dokonał rok wcześniej, na podstawie listów wysyłanych do przyjaciela w ciągu 20 lat, prawdopodobnie pomogło mu w postawieniu kropki nad i, ponieważ powrót nie był już jego pragnieniem. Rzeczywiście, Pochard nie widział już powodów, dla których miałby wracać do Francji po tylu latach nieobecności, tym bardziej że większość jego rodziny już nie żyła. Poza tym nie znał osobiście kolejnego pokolenia, nawet jeśli Dubulle często przekazywał mu wiadomości, a on sam był szczerze zainteresowany tym, co się dzieje w jego ojczyźnie. Zresztą Dubulle, który musiał stawiać czoła prośbom o wsparcie, kierowanym do niego przez członków rodziny Pochardów, po przyjacielsku poradził mu, by nie wracał. Tak więc uchodźca wołał wieść do końca swoich dni spokojny żywot w rodzinie Skórzewskich, która nie przestawała zapewniać go o chęci zatrzymania go u siebie, wspierając jednocześnie materialnie jego krewnych, podobnie jak on sam czynił przez wszystkie lata.

Jego udręczone sumienie kazało mu jednak zwrócić się do arcybiskupa de Villefrancon, którego znał osobiście, aby przybliżyć mu szczegóły sytuacji, w jakiej się znajdował, i prosić o pozwolenie na pozostanie za granicą. Głos sumienia wyrzucał mu, że pogodzenie się z perspektywą pozostania w Polsce po 28 latach pobytu jest spowodowane sytuacją materialną, oferującą więcej korzy-

ści niż niepewność, jaka czekałaby go po powrocie do Francji. Obawiał się, że jego dożywotnia pensja, stanowiąca wynagrodzenie za lojalną służbę, zostanie mu zabrana w przypadku, gdyby zdecydował się na wyjazd. List do arcybiskupa świadczył o zintegrowaniu się Pocharda w łonie rodziny Skórzewskich, o czym pisał w następujący sposób: *przebywam w dobrej rodzinie, która wydaje się bardzo do mnie przywiązana i która otacza mnie względami [...] wszyscy bez wyjątku przy każdej okazji wyrażają pragnienie, bym ich nigdy nie opuszczał*¹².

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, odpowiedź arcybiskupa nie jest taka, jakiej Pochard się spodziewał, ponieważ arcybiskup odmówił ustosunkowania się do jego sprawy, tłumacząc się, że duchowny podlega jurysdykcji biskupa Chamon i jedynie on może zdecydować o jego losie. Pochard wolał jednak pozostać w Polsce i w końcu zaakceptował swoją sytuację. Przebywał nadal u Skórzewskich, jak gdyby odczytał odmowę arcybiskupa de Villefrancon, by zadecydować o jego losie, jako ostateczny znak woli Bożej, przemawiający za kontynuowaniem pobytu w Polsce. W swoim testamencie, sporządzonym w 1831 r., ksiądz dokonał bilansu swojego życia, napisał:

*Chociaż zostałem wygnany z ojczyzny z powodu wiary katolickiej, z serca przebaczam tym, którzy przyczynili się do mojego wygnania i proszę Boga, by im darował, tak samo i mnie moje grzechy, które mogłem popełnić w ciągu mojego życia. Ufam Jego nieskończonemu miłosierdziu i wierzę w to, że wyświadczy mi łaskę, bym umarł, jak przystoi katolickiemu kapłanowi, który, przy całej swojej niegodności, otrzymał tak wiele dóbr, jakich innym, bardziej godnym ode mnie, nie było dane zaznać. Tak więc powierzam Mu moją duszę*¹³.

Ksiądz Claude-Antoine Pochard zmarł dnia 2 września 1833 r. w obecności starościny i jej synów w rodzinnej rezydencji w Komorzu Przybysławskim. Powodem śmierci było ostre zapalenie płucnej. Okazały pogrzeb, zorganizowany przez Skórzewskich, odbył się dnia 6 września w Kretkowie. Rok później Ignacy Skórzewski napisał do spadkobierców, informując o śmierci ich krewnego i dając wskazówki co do podziału pozostawionych przez zmarłego rzeczy. List jest świadectwem bólu, jaki śmierć ks. Pocharda wywołała w rodzinie Skórzewskich. Czytamy w nim:

nie pozostaje mi nic innego, jak zaświadczyć, jak bardzo zasmuciła nas śmierć naszego czcigodnego przyjaciela i mentora. Nasza matka i my kochaliśmy go i szanowaliśmy, jak naszego ojca, i byliśmy obecni przy jego odejściu, które przeżył z chrześcijańskim poddaniem się woli Bożej i po wypełnieniu tego, co nakazuje nasza wiara. Złożyliśmy jego ciało w specjalnie wybudowanym gro-

¹² APP, Majątek Czerniejewo-Skórzewscy (931), sygn. 1009.

¹³ APP, Majątek Czerniejewo-Skórzewscy (931), sygn. 1429.

bowcu obok kościoła [...] Wzniesiemy tam pomnik, który upamiętni jego cnoty i naszą wdzięczną przyjaźń¹⁴.

Na istniejącym do dziś grobie ks. Pocharda przy kościele w Kretkowie znajduje się epitafium, informujące żywych o wiecznej wdzięczności rodziny Skórzewskich. Wryty na nim łaciński tekst brzmi następująco:

*D. O. M.
Claudium Antonium Pochard
Sacerdotem Gallicanum
Salinii Dioecesisae Bisuntinensis
II. Februarii MDCCCLX
natum
ab anno MDCCXCVI.
Exul Patriae.
Novam Patriam in Domo
Skórzewsciana invenientem
Grati et Moesti Discipuli
Materque Eorum
Hic sepelierunt
VI. Septembris MDCCCXXXIII¹⁵.*

Spadek został rozesłany zainteresowanym, choć wiele rzeczy ks. Pochard pozostawił staroście i swoim wychowankom. Świadczą one o jego przywiązaniu do nich i pragnieniu, by pielęgnowali pamięć o nim. Duchowny zapisał chrześniakowi Antoniemu swój złoty zegarek, *na którym umieszczone jest imię C.A. Pochard, aby pamiętał o swoim ojcu chrzestnym*. Jego wychowankowie stanęli na wysokości zadania i spełnili jego pragnienie, czcząc jego pamięć poprzez lekturę wspomnień, które im pozostawił, a także zachowując w sercach wdzięczność dla człowieka, którego traktowali jak własnego ojca. Dowiadujemy się o tym zwłaszcza z listu jego ostatniej uczennicy, Marii Lipskiej, do jej bratowej, napisanym dwa lata po śmierci Pocharda. Prosi w nim:

Jeśli rękopisy Księdza są już w Nekli, bądź tak dobra i natychmiast mi je prześlij. Jeśli zapragniesz je przeczytać, wyślę ci je później. Pozwól mi jednak teraz, moja droga bratowo, cieszyć się tymi cennymi dla mnie wspomnieniami, które zajmują w moim sercu miejsce obok tych związanych z moim wielkim papą¹⁶.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ *Wdzięczni i zasmuceni wychowankowie oraz ich matka pochowali w tym miejscu dnia 6 września 1833 roku Klaudiusza Antoniego Pocharda, francuskiego kapłana, urodzonego dnia 2 lutego 1760 roku [błąd grawera lub zamawiającego epitafium: ks. Pochard urodził się dnia 1 lutego 1766] w Salins, w diecezji Besançon. Wychodźca z ojczyzny od roku 1796, znalazł nową ojczyznę w domu Skórzewskich.*

¹⁶ APP, Majątek Czerniejewo-Skórzewscy (931), sygn. 1429.

Umierając bez zobaczenia swojej rodzinnej ziemi i najbliższych, ks. Pochard jednak nie umarł dla głęboko z nim związanej i wdzięcznej rodziny w Polsce, która go przygarnęła i którą potrafił pokochać, choć często marzył, by ją opuścić.

tłum. Jan Grzeszczak

RÉSUMÉ

Le présent article traite de l'exil polonais de l'abbé Pochard (1766-1833) sous l'angle du processus de son intégration au sein de sa famille d'accueil. Prêtre réfractaire français exilé en Suisse à partir de 1792, il se rend en Grande Pologne en 1796 pour devenir précepteur des fils de Joseph Skórzewski, staroste de Gniezno. Malgré son désir de revenir en France au plus vite, des circonstances tragiques, qu'elles soient nationales, familiales ou personnelles, l'amènent inlassablement à rester à l'étranger et à remettre ses projets de retour à plus tard. De leur côté, les Skórzewski, sincèrement attachés à leur hôte français, mettent tout en œuvre pour le retenir et créer un lien personnel avec lui. L'article plonge dans le tourment intime de l'abbé Pochard, qui se trouve pris en tenaille entre son désir de respecter le serment qu'il fit à ses supérieurs à son départ de revenir dès qu'ils le rappelleraient, et le sentiment de devoir poursuivre son œuvre auprès de sa famille d'accueil, dans laquelle il tient le rôle de mentor, surtout depuis la mort du chef de famille en 1809. Finalement résigné à rester en Pologne, c'est en membre à part entière de la famille Skórzewski qu'il décède en 1833.

Mots-clefs

Abbé Pochard; prêtre réfractaire; gouverneur; précepteur; famille Skórzewski